Rok II. Kraków-Podgórze, czwartek 5 listopada 1903. Nr 143.

# NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy, Na prowincyi miesięcznie K. 1·50

Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie **p. St. Cyrankiewicz**, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.



## Wiwisekcya.

Sprawa wiwisekcyi niejednokrotnie już była przedmiotem dyskusyi w parlamentach europejskich i niejednokrotnie na wiecach ludowych wywoływała namiętne polemiki, graniczące niemal ze skandalem. Pamiętamy przed kilku laty wielkie zgromadzenie na bruku berlińskim, gdzie słyszeliśmy takie wyrazy, jak: „rzeźnicy, szubrawcy, szalbierze“, rzucane w twarz medycynie. Ktokolwiek ośmielił się wystąpić w obronie „wiwisekcyi“, był wydrwiony i wygwizdany. Ba! nawet laski i ziemniaki uderzały w mównicę. A gdy już wygnano wszystkich „rzeźników“, rozpoczęła się straszliwa gadanina, w której fanatyzm walczył o lepsze z ignorancyą. Dysputa niebawem odskoczyła od wiwisekcyi i zamieniła się w napaść na „urzędową medycynę“ i „urzędową naukę“ wogóle. Gardłowali przeciwnicy szczepienia ospy, popisywało się kilku „wasser-doktorów“, rajcowali wegetaryanie, w końcu nawet spirytyści wśród gromów na wiwisekcyę pletli duby smalone o korespondencyi piśmiennej z duchami.

Rzecz dziwna, że to wszystko tak często kojarzy się z sobą, n. p. przeciwnik szczepienia ospy uprawia zarazem jarstwo i spirytyzm. Zdawaćby się mogło, jakby te opozycyjne kierunki myśli ludzkiej miały jakiś związek tajemniczy, jakby nieufność do t. zw. „urzędowej nauki“ w jednym kierunku zarażała całe myślenie ludzkie i wytwarzała nienawiść do „nauki urzędowej“ wogóle. Nie mówię tu oczywiście o inteligentnych, naukowych przedstawicielach różnych doktrynek, przeciwnych wiedzy oficyalnej, ale w szarym tłumie „wyznawców“ spotykałem nieraz to kojarzenie się najrozmaitszych gałęzi nauki nieurzędowej, te mózgi, w których kombinacye mistycyzmu, wegetaryanizmu, antywiwisekcyonizmu i t. d. ujawniały jakieś ogólne tło niewiary wobec „mądrości patentowanej“. Dość rozpatrzyć się w psychologii i działaniu praktycznem Elsów krakowskich, aby zauważyć tę charakterystyczną mieszaninę nieurzędowych kierunków i dążeń.

Lecz wróćmy do wiwisekcyi.

Dotychczasowe występy przeciwników tej metody naukowej święciły wprawdzie hałaśliwe tryumfy na zebraniach ludowych, lecz w parlamentach spotykały się z uśmiechami ironicznemi. Przechodzono nad niemi do porządku dziennego, bo olbrzymia większość przedstawicieli narodu traktowała je jako czułostkowość nieuzasadnioną i zbyt wysoko ceniła korzyści naukowe wiwisekcyi, aby liczyć się mogła z tą czułostkowością.

Przed kilku dniami jednak stało się inaczej. Jak czytelnikom naszym już wiadomo, uchwalił sejm dolno-austryacki rezolucyę, wymierzoną przeciw wiwisekcyi, a namiestnik nietylko nie zaprotestował przeciw wywodom posłów demagogicznych, wygrywających na trąbce popularnego antywiwisekcyonizmu pobudki bojowe, lecz bardzo wyraźnie popierał wnioski, wymierzone przeciw nauce. I nie dość na tem. Niebawem na klinikach prof. Szauty'ego i Chrobaka w Wiedniu zjawił się delegat wydziału krajowego i polecił natychmiastowe usunięcie wszystkich zwierząt, przeznaczonych do wiwisekcyi.

W kołach uniwersyteckich zawrzało. Profesorowie zaprotestowali natychmiast przeciw temu rozporządzeniu, oświadczając kategorycznie, że wezwaniu wydziału krajowego posłuszni nie będą, podlegają bowiem bezpośrednio ministeryum oświaty. Nazajutrz zaś odbyło się posiedzenie izby lekarskiej, na którem postanowiono założyć protest przeciw stanowisku namiestnika oraz wywodom posłów Steinera i Schneidra. Uchwalono dalej zwołać ogólne zebranie lekarskie dla ułożenia rezolucyi przeciw uchwale sejmowej i wezwać członków rady sanitarnej, aby niezwłocznie złożyli swoje mandaty.

W chwili obecnej walka między lekarzami z jednej strony, a namiestnikiem i Sejmem dolno-austryackim z drugiej, wre coraz namiętnej i przybiera ogromne rozmiary. Wiece studenckie, demonstracye są na porządku dziennym. Najpoważniejsze



OO. Paulini w Częstochowie z przeorem O. Rejmanem w pośrodku.
(Patrz artykuł: Trzechsetna rocznica obrońcy Częstochowy, ks. Kordeckiego).

czasopismo „Wiener klinische Wochenschrift“ wystąpiło z bardzo energicznym artykułem przeciw posłom — antywiwisekcyonistom, w którym wykazuje, jak poważne niebezpieczeństwo tkwi w osłabieniu zaufania chorych do lekarzy, a tego właśnie oczekiwać należy po mowach, potępiających nietylko metodę naukowej wiwisekcyi, lecz zawierających wprost nienawistną krytykę stanu lekarskiego. Wobec atmosfery demagogicznej Sejmu, w którym mądrość brukowa znajduje poklask najgorętszy, nie można się dziwić rektorowi uniwersytetu wiedeńskiego, że z poddaniem cichem siedział na swojem krześle wirylnem, wsłuchując się z odrazą w dzikie głosy ulicy i nie kusząc się wcale o polemikę z trybunami hałaśliwymi, ale dziwić się należy, że występy tych trybunów znalazły nietylko tolerancyę, ale wprost czynne poparcie u namiestnika Kielmansegga. „Wiener klinische Wochenschrift“ oświadcza w końcu że wiadomość o skandalicznej rezolucyi Sejmu i Wydziału krajowego przedostanie się oczywiście do pism zagranicznych, ośmieszy Austryę i obwieści światu, na jakie to szykany barbarzyńskie narażeni są przedstawiciele nauki w państwie Habsburgów. Stosunki tego państwa są wprost nieznośne i tem się tłómaczy, że najdzielniejsi profesorowie opuszczają bez żalu katedry austryackie, skoro tylko jaki uniwersytet niemiecki kiwnie na nich palcem.

Po stronie profesorów wiedeńskich stanęła murem młodzież akademicka, mianowicie zaś cały wydział lekarski. Lekarze wiedeńscy szykują się do energicznej obrony.

**Wiedeń**, 3 listopada. (Telef.). Zatarg zaostrzył się bardzo na wtorkowem posiedzeniu Sejmu dolno-austr.

Rektor Uniwersytetu wiedeńskiego nadesłał marszałkowi Sejmu pismo tej treści, iż obecny Sejm nie jest miejscem do naukowych rozstrząsań i dopóki w tym Sejmie nie przedstawi warunków do *rzeczowego* traktowania sprawy, dopóty rektor nie zabierze tam głosu w kwestyach wiedzy i nauki.

Odpowiadając na interpelacyę posła Schneidra(!!) namiestnik hr. Kielmannsegg odpiera ataki prasy liberalnej — i stwierdza, że sejm żąda *usunięcia tylko nadużyć*, ale nie *samej wiwisekcyi*. Posłowie chrześciańsko-socyalni wskazali także na *nadużycia eksperymentalne*, popełniane przez lekarzy w szpitalach i klinikach wiedeńskich. W sprawie tej stwierdzić należy, że istotnie takie nadużycia zachodziły — i przeciw odnośnym lekarzom *zarządzono* śledztwo. Większa część jednak skarg dotyczy zdarzeń z przed 20 laty(!!) Namiestnik omawia te wypadki i wreszcie oświadcza, że nie da się sprowadzić z obranej drogi. Izba następnie przeszła do porządku dziennego.

## Trzechsetna rocznica

**Obrońcy Częstochowy ks. Augustyna Kordeckiego.**

*(Jubileusz Obrońcy).*

W dniu 16 listopada r. b. przypada trzechsetna rocznica urodzin księdza Augustyna Kordeckiego. Społeczeństwo nasze samo przypomina o tej rocznicy, co wyraziły wszystkie pisma krajowe. Jasna Góra, gdzie ksiądz Kordecki okrył się wiekopomną sławą przez obronę tego miejsca i kraju od Szwedów, zamierza w wigilię dnia tego odprawić o godzinie 11-ej uroczyste nabożeństwo w kaplicy Matki Boskiej za wszystkich dobrodziejów klasztoru, za fundatorów i dobrodziejów miejsca świętego — a 16 listopada uroczyste żałobne nabożeństwo w wielkim kościele z katafalkiem za wszystkich zmarłych Paulinów, gdzie właśnie pod jedną z kaplic, a mianowicie Świętego Antoniego, pochowane są zwłoki księdza Kordeckiego, co już dzisiaj nie ulega wątpliwości najmniejszej, bo stwierdzają to dokumenty klasztorne.

*Obraz Częstochowski. — Stan jego obecny i skopjowanie.*

OO. Paulini postarali się o najwierniejszą, ile być może, podobiznę cudownego obrazu Bogarodzicy Częstochowskiej. Jedynym dniem jest Wielki Czwartek, w którym przez dobę całą obraz cudowny jest zasłonięty blachą złotą, bo w dniu tym msze święte przed nim nie odprawiają się a całe nabożeństwo uroczyste odbywa się w kościele wielkim. Z dnia tego Paulini skorzystali w roku bieżącym i, zamiast jak lat innych, o bardzo wczesnej godzinie rano, wieczorem dopiero dopełnili zmiany drogocennej sukienki na obrazie cudownym.

Na cały czas od pierwszego brzasku dziennego aż do zmroku obraz cudowny przenieśli na skarbiec i umieścili w odpowiedniem oświetleniu dziennem, by zaproszony umyślnie Józef Chełmoński mógł go wiernie skopiować. Wizerunek Najświętszej Panny, wedle tradycyi starożytnej, malowany przez św. Łukasza, a czczony wielce w Jerozolimie i Konstantynopolu, szósty już wiek znajduje się na Jasnej Górze w Częstochowie.

Wieki zostawiły ślady na obrazie cudownym, czas i pokaleczenia, jakie mu poczyniły kule tatarskie na bełzkim zamku, a wreszcie zniewaga największa, bo umyślna, jakiej doznał w samej Częstochowie w r. 1430, gdy husyci czescy obraz wyrwali z ołtarza, nie mogąc go uwieść, rzucili na ziemię, pocięli szablami, przez co złamał się na trzy części i zniszczył zupełnie, iż musiano go przewieźć do Krakowa, gdzie obraz wyrestaurowano i przywrócono do stanu pierwotnego.

To wszystko razem wzięte sprawia, że obraz Matki Boskiej bardzo jest zniszczony i nadwątlony, cały i w pojedynczych częściach; by zaś te trzymały się w całości, obraz z drugiej strony podczas restauracyi w Krakowie został naklejony mocnem i grubem płótnem, na którem wymalowana jest zarazem historya cała obrazu cudownego.

* *

Podajemy dziś zbiorową grupę OO. Paulinów z Częstochowy z przeorem O. Rejmanem w pośrodku. W dzień rocznicy „Nowiny“ wydadzą specyalny numer, po-

# Zbrodnia lekarza.

Wziął do ręki numer „Rocznika medycyny sądowej“, otworzył go, przeciął machinalnie kilka kartek, poczem nagle zatrzymał się, jakby instynktownie, pociągnięty następującym tytułem:

*„Sprawa Cartier“*
*Sprawozdanie sądowo-medyczne.*
*Wypadek przypuszczalnego otrucia arszenikiem.*

Nieszczęśliwy doktór zaczął czytać najprzód z ciekawością, potem chciwie, nakoniec z przeraźliwą trwogą. Śmiertelna bladość pokryła twarz jego, a błędne oczy pożerały litery.

Ta sprawa Cartier miała dziwne podobieństwo ze sprawą dzierżawcy z Glorietty.

Stolarz z Saint-Germain, niejaki p. Cartier, umarł prawie nagle.

Symptomaty, jakie wystąpiły podczas jego choroby, wzbudziły podejrzenie. Domyślano się otrucia. Badania nad trupem nie rozproszyły wątpliwości. Trzeba było zrobić chemiczną analizę organów. Lekarz, chemik, któremu to poruczono, odkrył arszenik. Jego zeznanie wydawało się podejrzane. Obrona zażądała kontr-ekspertyzy i wyznaczono doktora Tardieu. Zeznanie znakomitego doktora orzekło stanowczo, że w organizmie trupa Cartier nie było śladu arszeniku, ani jakiejkolwiek innej trucizny.

I doktór Tardieu w długich słowach wykazywał przebieg analizy za pomocą przyrządu Marscha, tłómaczył złudzenia, jakie powstały przy pierwszem doświadczeniu, a które mogły mieć tak straszne następstwa.

Madelor wstał, przeszedł się parę razy po pokoju.

— To przywidzenie — powiedział. — Zwilżył sobie czoło, oczy i skronie mokrym ręcznikiem, poczem, usiadłszy znowu, zaczął czytać dalej.

Tym razem pewny był, że się nie mylił. Zimna krew wróciła mu całkowicie.

Ależ to, co czytał, było okropne. Badanie, w którem lekarz, zastąpiony później przez doktora Tardieu, popełnił taką straszną omyłkę, to była jego operacya. Nie ulega wątpliwości!..

Arszenik, znaleziony przez niego, nie pochodził z ciała Combredela, lecz z nieczystych substancyi, których użył do analizy.

A więc ta, którą kat miał rzucić pod topór gilotyny, była niewinną.

W tym wypadku był tylko jeden zbrodniarz. A tym zbrodniarzem jest on, Madelor!

Wpadł do swego gabinetu i przejrzał notatki analizy.

Dreszcz nim wstrząsnął, a zimny pot wystąpił mu na czoło. Wydał szalony okrzyk:

— Ach! mój Boże! mój Boże! mój Boże!...

I tak krzycząc, zeszedł ze schodów, wpadł do ogrodu i zaczął biedz, jak szalony. Zachwiał się i runął w śnieg.

Podniósłszy się, biegł znowu przerażony, szukając bramy: oślepiony przez trwogę, błądził po alejach, zawracał w różne strony, nie mogąc nic rozpoznać. I wciąż powtarzał, dysząc:

— Ach! mój Boże! Ach! mój Boże! Niewinna, ona jest niewinna!...

Na wieży kościelnej wybiła piąta godzina. Zegar pod ciężarem śniegu jęczał, jakby się skarżył.

— Czy przybędę jeszcze dość wcześnie?

Ślizgał się, zagłębiał w śnieg, potykał się o różne korzenie; nareszcie dotarł do furtki. Pchnął ją gwałtownie i dobiegł do Chateau.

Minąwszy rynek, zmylił ulicę i musiał wracać. Nic nie widział, śnieg go oślepiał. Nogi pod nim drżały. Zataczał się, jak pijany. Od czasu do czasu wyciągnął przed siebie ręce, dawał jakieś znaki i wykrzykiwał.

Miejsce, na którem miała się odbyć egzekucya, leżało na drugim końcu miasta; był to plac, otoczony drzewami.

Wołał, biegnąc:

święcony Częstochowie, z wieloma rycinami.

## † Adam Pług (Pietkiewicz).

Adam Pług, o którego śmierci wczoraj donosiliśmy, zajmował kiedyś wybitne stanowisko wśród polskich pisarzy. Nowe prądy, nowe wymagania, ludzie o śmielszych pojęciach i szerszej fantazyi wysunęli się niebawem przed niego i nazwisko sędziwego Nestora literackiego w ostatnich czasach coraz rzadziej było wspominane.

Urodził się we wsi Zamościu, powiat słucki, w r. 1824. Szkoły ukończył w Kijowie i tam też mieszkał przymusowo do r. 1866 za udział w ruchu 1863. Przybywszy do Warszawy 1874 już jako głośny powieściopisarz objął redakcyę poczytnych wtedy „Kłosów“, a następnie „Wielkiej encyklopedyi illustrowanej“. Z powieści jego najpoczytniejszemi były „Duch i krew“, „Piastunka“, „Oficyalista“ i „Bakałarze“.

Także jako poeta cieszył się uznaniem: mianowicie młode pokolenia czytywały jego poemacik szlachecki „Sroczka“.

Śp. Pług był człowiekiem bardzo zacnym i szlachetnym. Długoletnia przyjaźń łączyła go z sędziwą poetką Deotymą — a chętnie otaczał się poetami warszawskiego „Parnasu“, zbierającym się we czwartki u Deotymy; Pług nie był wybitnym talentem, ale godzien jest miana „dobrze zasłużonego“ w literaturze. Umarł w wieku lat 80.

Cześć jego pamięci!

## Proces hr. Kwileckiej.

*Rozprawa w poniedz. 2 paźdz.*

Prokurator na początku rozprawy postawił żądanie, aby sprawę brzucha gumowego, który miała nosić hrabina, koniecznie wyjaśnić i wniósł o wezwanie licznych świadków co do tej kwestyi, a także i na dowód, że hr. Zbigniew, mąż hrabiny, odzywał się, że jest ostatnim hrabią Wróblewa.

Natomiast obrona postawiła wniosek: przesłuchać akademika Blumenthala na okoliczność, że oskarżeni hrabia i hrabina w Montreux, gdzie ich Blumenthal widział, żyli ze sobą bardzo dobrze — a kupca Libsa z Poznania, celem poświadczenia, że widział w ręku ajenta Hechelskiego dokument z podpisem hr. Hektora Kwileckiego, obiecujący mu na wypadek zasądzenia hrabiny 30.000 marek.

Hr. Hektor Kwilecki zastrzega się, że nigdy takiego skryptu nie podpisywał. Także ma stanąć hr. Bniński na stwierdzenie, że młody hrabicz Kwilecki ma rysy Bnińskich. (Oskarżona hr. K. jest z domu Bnińska).

*Zeznania dalszych świadków.*

Ze świadków staje listonosz Pawlik. Na niego hrabina robiła wrażenie ciężarnej kobiety. Żona Pawlika porodziła dziecko na 14 dni przed hrabiną. Zawołał on do rozwiązania Ossowską, która się na ten akt spóźniła. Gdy jej Pawlik robił o to wyrzuty, wymawiała się Ossowska, że ma teraz dużo do robienia w pałacu, bo hrabina też się lada dzień spodziewa rozwiązania.

Ossowska przeczy temu i nazywa świadka pijakiem, ale obrońca Wronker wykazuje jego zupełną wiarygodność.

Świadek Czeliński zeznaje, że wierzył w ciążę hrabiny i mówił do Ossowskiej: hrabina musi się cieszyć z tego? na co mu Ossowska miała odpowiedzieć: a czy pan wierzysz w tę całą historyę? Każą mi tylko na zamek przychodzić, aby w ludzi wmówić, że hrabina jest w ciąży!

Temu zeznaniu — co jest dziwnem i nie do wytłómaczenia — Ossowska także przeczy i nazywa świadka przekupionym (?).

Blumenthal, były porucznik, stwierdza, że hrabia z hrabiną w Montreux żyli ze sobą bardzo dobrze, a co najwyżej zachodziły sprzeczki z powodu miłostek hrabiego, lub dla pieniędzy.

*Co powiedział dr Rosiński, lekarz hrabiny?*

Decydujący wpływ na wynik procesu mogą mieć zeznania dra Rosińskiego, który, mieszkając we Wróblewie, był domowym lekarzem hrabiny, która w lecie 1895 r. zawiadomiła go, że się znajduje w stanie odmiennym, co potwierdził widok jej osoby, jak nabrzmienie rąk, nóg i twarzy. Dnia 20 stycznia 1897 telegrafowała mu, że powiła syna i prosiła go, aby przybył do Berlina, gdzie też stawił się w nocy. Zastał hrabinę bardzo osłabioną, ale badać się nie pozwoliła.

Dr Rosiński zauważył następnie, że dziecko było zsiniałe i dla tego pytał, czy przyszło pozornie nieżywe na świat. Na to odpowiedziała obecna pani Moszczeńska, że akuszerka uderzyła dwa razy dziecko, a na zapytanie dra Rosińskiego, skąd wie o tem, odparła: jakżeż nie miałabym wiedzieć, gdy byłam przy porodzie. To usunęło jego wątpliwości.

To, że hrabina nie dała się zbadać, przypisuje dr Rosiński niechęci hrabiny do podobnych badań wogóle. Chłopiec był silnie rozwiniętem dzieckiem, mógł być noworodkiem.

Hrabina dla kłopotów finansowych była bardzo rozstrojoną, a przybycie dziecka raczej pogarszało jej położenie, niż polepszało.

*Zeznania pani Biedermann.*

Następnie zeznawała pani Biedermann, żona portyera kamienicy przy Kaiserin Augustastrasse, gdzie się odbywał połóg. Ona przed narodzeniem się chłopca nie słyszała płaczu dziecka w mieszkaniu hrabiny. Koska przyniosła jej też pewne rzeczy, stojące w związku z porodem, które ona usunęła.

Na tem rozprawę przerwano.

**Berlin**, 2 listopada.

*Od naszego korespondenta.*

Donosiłem wam o deklaracyi obrońców oskarżonych, że nie podejrzywają oni wcale hr. Hektora Kwileckiego, jakoby tenże na niekorzyść oskarżonych dopuszczał się jakichkolwiek machinacyi i zastrzegli się, że gdyby oskarżeni z takimi insynuacyami wystąpić mieli, obrona nie może i nie będzie się z nimi solidaryzować.

Dziś jednak obrońcy zajęli inne stanowisko.

I tak radca Wronker żąda zbadania kwe-

---

— Litości! litości!

Noc była jasna, miasto ciągle jeszcze spokojne. Wybiło kwadrans. Ludzie przechodzili, odbijając się na murach domów, snuli sią wzdłuż ulic. Madelor słyszał, jak szeptali:

— Będzie już po wszystkiem, jak przyjdziemy. Śpieszmy się!...

Siły go opuszczały. Potknął się na bruku i upadł. Był jak szalony. Wydał wściekły okrzyk.

Ludzie zaczęli się śmiać. Odwracali się, patrzyli, lecz go nie poznali.

Zaczął biedz znowu. Zatrzymał się chwilę, oddech jego świszczał, przechodząc przez gardło. Pragnienie go paliło. Nabrał garść śniegu i ssał go chciwie.

Obawiał się zbłądzić po raz drugi i zaczął się rozglądać. Nie, to dobra droga. Zbliżał się już.

Tam, poza grupą walących się domów, ukazywały się szkielety drzew.

Ludzie, biegnący prędzej od niego, zniknęli mu z oczu. Był sam jeden. Teraz słychać było jakiś szmer, jakiś pomruk, jakby świst wiatru w lesie. To tłum zebrany.

Już blisko. Jeszcze kilka kroków. Hałas stawał się coraz wyraźniejszy. Krzyki, wołania, różne odgłosy. Przebiegł koło rogu więzienia i znalazł się na placu.

Po zgiełku zapanowała cisza głęboka, pełna grozy. Mężczyźni, kobiety stali odwróceni od Madelora, ze wzrokiem utkwionym w jedną stronę placu, blisko więzienia. Doktór wskoczył jak wściekły w ten zbity tłum, odsuwając ludzi, rozpychając ich. Zaczęto szeptać.

— To doktór Madelor — mówiono.

— Zwaryował!

Tam dalej próżna przestrzeń, rodzaj alei, prowadzącej do więzienia. Przy końcu szpaleru, utworzonego przez żandarmów i żołnierzy, gilotyna, wstrętna gilotyna... On na to patrzał.

Ukazali się ludzie: kat i jego pomocnicy, potem kobieta szczupła, drżąca; włosy miała ucięte przy samej głowie, ręce związane z tyłu, cała w bieli.

V.

Zanim w opowieści naszej pójdziemy dalej, musimy czytelnikom naszym wyjaśnić pokrótce, jaki szczególny zbieg wypadków, jaka straszna fatalność zawiodła Annę Combredel pod stopnie rusztowania.

Anna Combredel była dzieckiem opuszczonem. Trzydzieści lat temu wieczorem w Paryżu, kupiec z ulicy du Mail, Bacheur, współwłaściciel domu handlowego Bacheur i Ska znalazł w korespondencyi list dziwny, zaadresowany do żony. List brzmiał:

Droga Celinko!

„Czy przypominasz sobie twoją kuzynkę Antosię, którą tak kochałaś, będąc na pensyi, pomimo wielkiej różnicy wieku? Tą Antosią ja jestem. Znajduję się w wielkim kłopocie, że powiem wyraźnie, w strasznej nędzy. Ty, która wyszłaś za mąż i żyjesz uczciwie, otoczona powszechnym szacunkiem, a posiadając serce prawe i szlachetne, jesteś pewna miłości męża, zrozumiesz to, o czem chcę mówić. Lecz czy cię nie przerażę?... Słuchaj:

„Od trzech lat opuściłam moją rodzinę i odtąd popadłam w coraz gorsze błędy. Dowiedziałam się, że rodzice moi umarli z rozpaczy, lecz nie przeklęli mnie; owszem, ze słowami przebaczenia na ustach. Oto, o co proszę.

„W roku zeszłym wyszłam za mąż; mąż mój nazywał się Lebordier. Umarł trzy miesiące temu, uderzony nożem w jednej bójce; zostałam matką, urodziła mi się córka. Jestem dziś w mocy człowieka, którego się obawiam. Nazywa się Piéquer. Jeżeli moja córka pozostanie przy mnie, umrze z nędzy, lub ze złego obchodzenia. A więc, ty nie masz dzieci; czy chcesz, abym ci oddała moją małą, czy ją chcesz, powiedz? Dalej, decyduj się prędko, Celino! pragnę jaknajprędzej widzieć ją w twych rękach.

„Mieszkam przy ulicy Marcadet nr 117. Leżę w łóżku chora. Oczekuję cię z niecierpliwością. Antonina“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

styl, jakoby pewien kupiec poznański widział u Hechelskiego oblig na 30.000 marek przez br. Hektora wystawiony i domaga się zbadania, kto Parcz-Majerowej dał na to, aby do znanej konfrontacyi z młodym hrabiczem swego pierwszego synka ubrała zupełnie tak samo, jak ubranym był hrabicz, to jest w biały kosztowny dolman i inne części ubrania — jakoteż żąda stwierdzenia, kto był ojcem tego pomysłu.

Obrońcy wystąpili zatem ze swego biernego, odpornego tylko stanowiska, a występują już zaczepnie przeciw hrabiemu Hektorowi.

W ten sposób szanse hrabiny rosną bezustannie, a opinia coraz niechętniej patrzy na hrabiego Hektora Kwileckiego. Także dzisiejsze zeznania dra Rosińskiego, bardzo stanowcze, a dla hrabiny korzystne, zmieniają bardzo sytuacyę.

## Z sali sądowej.

Kraków 3 listopada.

**Bitka w bóżnicy.** Przed trybunałem, któremu przewodniczył p. radca Traunfellner, stanęli dzisiaj oskarżeni o zbrodnię obrazy religii Jakób Izak Knobel recte Stechler, liczący lat 21 i 14-letni Szulim Hammelsdorf recte Kohane. Oskarżał p. prokurator dr Geisler. W bóżnicy w Czchowie (powiat Brzesko) w czerwcu br. podczas publicznego nabożeństwa z okazyi Zielonych świąt Szulim Kohane postawił zapaloną świecę przed Stechlerem, który ją odsunął. Gdy Kohane drugi raz przysunął świecę przed Stechlera, ten uderzył w twarz Kohanego, a Kohane uderzył go znów kilkakrotnie lichtarzem.

Obaj oskarżeni jednak zrzekli się skargi wzajemnej o obrazę czci, a trybunał uwzględniając, że jeszcze nabożeństwo uroczyste się nie rozpoczęło, uwolnił ich od oskarżenia.

**Okradzenie chlebodawcy.** P. Feliks Pachel w Wieliczce przyjął służącego Stefana Batkę, 18 let. chłopaka do służby dnia 14 października br. Batko przebył w domu swego chlebodawcy zaledwie 12 godzin, a następnie zbiegł, okradłszy go na przeszło 50 koron. Trybunał pod przewodnictwem p. radcy dra Muczkowskiego skazał oskarżonego za tę „wierność“ na 2 miesiące więzienia. Oskarżony wyrok przyjął i zaraz rozpoczął odsiadywać. Oskarżycielem publicznym był p. prokurator Ptaś.

**Kradzież w sklepie.** Ten sam trybunał rozpatrywał także sprawę młodocianej szajki, która w październiku br. kilkakrotnie zakradła się do sklepu Piotra Kowalczyka w Prądniku Czerwonym i zabrała stamtąd rozmaite wiktuały, jak kiełbasę, bułki, wino, papierosy etc. Oskarżeni Jan Sobieraj, Jakób Włosiński i Wojciech Węgrzyn przyznali się do winy i skrupulatnie wyliczyli ilość zabranych bułek, sztuk papierosów itd. Trybunał przyjął za okoliczność łagodzącą ich skruchę i skazał Jana Sobieraja na 3 tygodnie więzienia, Jakóba Włosińskiego na 1 miesiąc więzienia, a Wojciecha Węgrzyna na 10 dni aresztu. Oskarżeni wyrok przyjęli, a Sobieraj z płaczem prosił trybunał o odroczenie mu kary, na co trybunał się zgodził.

**Kadencya V.** listopadowa sędziów przysięgłych w Krakowie rozpoczyna się dziś we środę dnia 4 bm. Na porządku dziennym znajdują się następujące rozprawy:

Dnia 4 bm. Jędrzej Szczudło zbrodnia z § 127 uk. przy drzwiach zamkniętych, 5 b. m. dr A. Beaupré red. „Głosu Nar.“ występek obrazy czci, dnia 9 i 10 bm., Piotr Rajtar, zbrodnia morderstwa.

Trybunał składać będą: przewodniczący wiceprezyd. dr Morelewski; zastępcy przewodn. radcy sądu kraj. A. Wawrausch i St. Gutkowski; radcy sądu kraj. W. Ursel, A. Traunfellner, H. Błonarowicz, F. Ferens, M. Turowicz, K. Kulikowski i dr J. Muczkowski.

Członkowie trybunału radcy sądu krajow. S. Mardyła, W. Kulawski i dr J. Kopff; sekretarze sądowi: B. Muller i E. Krains; adjunkci: dr J. Makarewicz, dr. K. Marowski, K. A. Czernecki i Fr. Trznadel.

## Z KRAJU.

**Z Sanoka.** *(Przedstawienia. Sen Tow. Szkoły lud.)* W sobotę dnia 31 października br. odbyło się w sali „Sokoła“ staraniem „Kółka fabryki wagonów“ przedstawienie amatorskie: „Gogo“, „Przez wdzięczność“, „Onufry“. Dochód przeznaczony na pogorzelców miasta Złoczowa. Robotnicy fabryczni jako amatorzy z swych ról wywiązali się świetnie, a szczególnie zajmującymi byli ślusarz Wojnar i rysownik Zarytkiewicz. Publiczność z różnych sfer wypełniła salę zupełnie.

U nas wszelkie towarzystwa, jakie są, ruszają się jako tako, niektóre budzą się z długiego uśpienia, lecz jedno tylko „Towarzystwo szkoły ludowej“ pod przewodnictwem p. D. twardo i spokojnie śpi sobie, jak legendowi rycerze króla Bolesława Wielkiego. Rycerze mają budzić się przynajmniej raz do roku, wołając: „Jeszcze nie pora“. Nasze zaś Tow. szkoły ludowej po przebudzeniu się spostrzegłoby, że „już pora“... do pracy a to tem energiczniej, że żywioł ruski u nas zabiera się chyżo do roboty, agituje i stwarza różne czytelnie to „Proświty“, to „Kaczkowskiego“. Czy my mamy za nimi w tyle pozostawać?

## Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 4 listopada.

### KALENDARZ.

Dziś we środę Karola Boromeusza. — Jutro we czwartek Elżbiety. — Pojutrze w piątek Leonarda.

**Środa.**

**Teatr.** W miejskim: „Dzieci Waniuszyna“ sztuka w 4 aktach M. Najdienowa.

**Czwartek.**

**Teatr.** W miejskim: „Cud św. Antoniego“ sztuka w 2 aktach M. Maeterlincka i „Pocałunek“ kom. w 1 akcie T. Banvilla.

**Nowości sceniczne.** Obecnie na porządku dziennym pracy teatralnej znajduje się nowa 4-aktowa sztuka W. Feldmana „Życie“, z której odbywają się pełne próby pod kierunkiem p. Walewskiego. Następnie dyrekcya przeznaczyła do wystawienia następujące utwory: „Tragedya człowieka“ poemat dramatyczny w 12 obrazach Emeryka Madacha, z wystawą umyślnie sprowadzoną z Wiednia. „Półdziewice“ sztuka w 3 aktach M. Prevosta, „Joyselle“ sztuka w 4 aktach M. Maeterlincka, „Kopciuszek“ baśń fantastyczna w 6 obrazach, przerobiona z niemieckiego, „Światłocienie“ cykl dram. A. N. Nowaczyńskiego, „O nowe życie“ cykl dramat. Wł. Lewickiego, „Zmartwychwstanie“ dramat w 5 aktach z powieści Tołstoja, „Gabryel Borkman“ dram. w 5 aktach H. Ibsena, „Szał“ dramat w 4 aktach Strindberga w przekładzie Zofii Wójcickiej. Otrzymał świeżo teatr nasz 3 akt. sztukę „Mocarz“ Brzozowskiego, 3 akt. dramat St. Krzywoszewskiego „Tęcza“. Wkrótce nadeszlą nowe utwory pan Z. Kawecki, St. Kozłowski, Z. Parvi. Wkrótce ma być wznowionym „Makbet“ Szekspira z p. Wysocką i p. Sosnowskim w rolach głównych.

**Wolna teatralna konkurencya.** Teatr miejski dziś i jutro daje przedstawienie po zniżonych do połowy cenach. Tę nagłą chęć popularyzacyi dramatu złośliwi tłómaczą sobie chęcią... konkurencyi z Teatrem ludowym, tem bardziej, że przed jego powstaniem dyrekcya Teatru miejskiego dawała raz a najwyżej dwa razy na miesiąc przedstawienia popularne. Teraz dzień po dniu aż dwa razy w tygodniu! Przecież ta tak krytykowana zasada wolnej konkurencyi ma pewne fory za sobą.

**Resursa urzędnicza** w Krakowie urządza w sobotę 7 b. m. o godzinie 8 w lokalu swym przy ulicy Lubicz uroczysty wieczór na cześć swego gospodarza, p. nadinż. Wilhelma Winklera.

P. Winkler położył koło rozwoju resursy tak wielkie zasługi i zajmuje się jej sprawami z całem poświęceniem i energią, tak, iż spodziewać się należy, że w sobotę wypełnią się sale resursy po brzegi członkami, którzy niechybnie zwartą masą pospieszą, by uczcić cieszącego się w naszem mieście powszechną i dobrze zasłużoną sympatyą nadinżyniera Winklera.

**Wieczornica miesięczna** w „Sokole“ krakowskim, odbędzie się, ze względu na „Wieczór gimnastyczny“ zamiast w sobotę dnia 7 b. m., w niedzielę dnia 8 b. m. w górnej sali towarzystwa po „Wieczorku gimnastycznym“.

**„Klub maszynistów kolejowych“** w Krakowie, urządza w sali Johnów przy ul. Lubicz l. 15, dnia 7 b. m. w sobotę, o godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie amatorskie, na którem odegrane zostaną: „Z miłości“ czyli „Wybory do Rady miejskiej“, komedya w 1 akcie G. Mozera, przekład A. Walewskiego; „Fedko w kłopocie“ monolog humorystyczny przez M. Z. i „Joasia płacze, Jaś się śmieje“, operetka w 1 akcie, muzyka Offenbacha.

Po przedstawieniu nastąpi zabawa towarzyska. Wstęp na zabawę tylko za okazaniem zaproszenia. Muzyka 100 pułku piechoty. Ceny miejsc: I. miejsce 1 Kor., następne 60 hal., dalsze 40 hal., miejsce stojące 30 hal. Bilety nabywać można w handlu Wgo Fenza, Rynek gł. i w lokalu klubowym ul. Lubicz 15, a w dzień przedstawienia o godz. 6-tej przy kasie.

**Towarzystwo bratniej pomocy kelnerów** zawiadamia, że doroczne żałobne nabożeństwo za spokój zmarłych członków Tow. odbędzie się w poniedziałek dnia 9-go b. m., o godzinie 10 przed południem w kościele OO. Reformatów, na które Wydział członków Tow. o wzięcie jak najliczniejszego udziału zaprasza.

**Dar.** P. prof. Laszczka ofiarował na rzecz loteryi Stow. nauczycielek w Krakowie płaskorzeźbę własnej roboty. Cenne to dzieło sztuki zostanie rozlosowane w d. 15 b. m. w sali hotelu Saskiego. Za piękny dar, będący dowodem wielkiej życzliwości dla naszej instytucyi, imieniem wydziału składam płynące z serca wyrazy wdzięczności i podziękowania. Wanda Żeleńska, prezesowa.

**Ślub p. dra Tadeusza Cybulskiego,** syna Augusta Cybulskiego, architekta, z panną Zofią Sokołowską, córką znanego autora licznych prac z dziedziny historyi kraju naszego, b. posła do Rady państwa, prof. dra Augusta Sokołowskiego, odbędzie się dnia 10 listopada o godzinie 10-tej rano w kościele św. Józefa w Krakowie.

**Dostawy.** C. k. główna fabryka tytoniu w Krakowie ogłasza dostawę desek na rok 1904 z terminem do wnoszenia ofert do 23 listopada b. r. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

**Strażacka kasa pogrzebowa** wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1904 roku. Ma ona na celu przy niskich wkładkach (2

kor. rocznie) zapewnić rodzinom swych członków na wypadek śmierci doraźną zapomogę od 80—400 koron, a w razie śmierci przez wypadek w służbie, nawet 900 koron. Tak pożytecznej instytucyi życzyć należy jak najpomyślniejszego rozwoju.

**Z Tow. ogrodniczego.** Miesięczne posiedzenie członków Tow. odbędzie się we środę d. 4 b. m. o g. 6 wieczorem w gmachu zakładu chemicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na porządku dziennym sprawy bieżące i komunikaty członków.

**Rynek kleparski**, mianowicie w dnie targowe, przedstawia straszny obraz zaniedbania i nieporządków, jakie tam robią konie włościańskie. Ta gnojówka — bo faktycznie rynek cały w te dnie w jedną gnojówkę się zamienia — nie zostaje wieczorem uprzątniętą, tylko czeka deszczu lub upału, aby z deszczem do kanału spłynąć lub wyschnąć na słońcu. Wytwarza się też tam ustawicznie atmosfera nie do opisania. A przecież na rynku kleparskim znajduje się kościół, dyrekcya ruchu i szkoła ludowa. Te ostatnie okien nie mogą wcale otwierać dla nieznośnego fetoru, jaki ciągle napełnia rynek. W Wieliczce przed laty panowały na placu targowym te same stosunki, aż magistrat oddał utrzymywanie na nim porządku prywatnemu przedsiębiorcy, dozwalając mu za to na pobieranie 2 centów od wozu włościańskiego, jeśli tenże na placu się zatrzymuje. Może i krakowski magistrat puści się na taką spekulacyę?

**Podarunek za odwiedziny.** Franciszek Gazdzik z Krzyszkowic przybył w odwiedziny do swego przyjaciela Józefa Sałaka, stróża w składzie drzewa przy ul. Starowiślnej. Sałak ucieszył się niezmiernie widokiem przyjaciela, a następnie, przyjąwszy go całem sercem, obdarzył go nadto na drogę 5 żywemi gęsiami, które skradł z przyległej do składu drzewa gęsiarni, należącej do p. Rakowitza. Za dobre serce Sałak przesiedzi się teraz w areszcie.

**Rycerski złodziej.** Jadwiga Gebuł szukała służby. W ulicy Siennej jakiś elegant z pod ciemnej gwiazdy ofiarował jej nietylko wyszukanie służby, ale nawet dźwiganie kuferka, w którym biedna dziewczyna miała swój cały dobytek. Jakoż przyjęła te usługi, ale po drodze usłużny amant zniknął wraz z kuferkiem.

**Bazes spirytysta.** *)

Siadł w wielki salon Bazes i tak myszli:
„Nu, ja ich sprosił, a uni nie przyszli,
Dwadzieścia sześć tu stołków i fotelów,
Com chciał w nich wsadzić współobywatelów.
Uni nie przyszli? No, po co się schodzić?
To czasem trudno w takim ściskn radzić;
Ja widzę, wącham przy sobie ich duchy,
To przecie dosyć; uni same zuchy,
Dwadzieścia sześć tych duchów mnie posłuży,
To ja urządzę coś fein, dowcip duży:
Z tryumfem sobie będę robić nogę,
Nie będzie sędzia wdziewać żadne togę,
Nie będzie brzydki adwokat pyskować,
Bo Bazes umiał za duchy się schować,
Na żadne świństwa już nie będzie świadki,
Bazes się umył, Bazes jak szkło gładki.
Krzykną w „Nowinach", że to sprawa śliska?
Bazes się śmieje? Czy duchy nazwiska
Mogą podpisać? Bazes, jak kogucik,
Un sobie pieje: zabili go — ucik!

**Ludzie czy szakale?** Do artykułu pod powyższym tytułem, omawiającym akt barbarzyństwa, jakiego dopuściła się robotnica fabryki cygar, Łuszczewska, na zwłokach Hajdukowej, donosi nam p. Kamil Żywocki, obywatel z Czarnej Wsi, że sprawa ta miała następujący przegieg:

Hajdukowa od Łuszczewskiej często pożyczała pieniędzy, wypłacając się jej ze swego długu jak mogła. Ale staruszka nie tak dawno złamała rękę i wskutek tego nie mogła nic zarabiać, a także ostatnia powódź zabrała jej ostatek drobiazgów, jakie stanowiły jej majątek. Od komitetu ratunkowego otrzymała wtedy Hajdukowa starą podszewkę z damskiego płaszcza (płaszcz dano komu innemu), słomkowy kapelusik i woalkę (!). Stara Hajdukowa w braku lepszej odzieży okrywała się temi rzeczami i miała w nich tak komiczny wygląd, że okrzyczano ją drugą „głupią Baśką". W takich warunkach nic dziwnego, że zaległa u Łuszczewskiej z resztą długu 10 zł. Gdy już Hajdukowa była bardzo chorą, przyszła do niej Łuszczewska i pytała: Jakżeż będzie z temi dziesięcioma guldenami? na co staruszka odrzekła: przecie jeszcze nie umieram, to oddam! Na to znów Łuszczewska: Jakby nie, to sobie choć z tych rzeczy coś zabiorę, dobrze? Ale Hajdukowa, prawie konająca, nic już nie odpowiedziała.

Wtedy Łuszczewska pobiegła do naczelnika gminy, aby on na jej dług Hajdukowej rzeczy zafantował. Naczelnika jednak nie było. Wróciła zatem do chorej, która tymczasem wyzionęła ducha.

Na drugi dzień mąż robił Łuszczewskiej gorzkie wyrzuty, że nie dość energicznie u zmarłej upominała się o swój dług. Łuszczewska zmartwiona poczęła pić, a także postanowiła, gdy siostry zmarłej przybędą na pogrzeb, stawić im czoło i ze spuścizny nieboszczki coś dla siebie zabrać.

W niedzielę przed pogrzebem, gdy nie mogła siostr ni krewnych na dzieleniu się spuścizną po zmarłej wyłapać, poszła pić, a potem do sionki, gdzie stała trumna, weszła razem z mężem i uchwyciwszy trupa za rękę, zawołała z płaczem:

— Hajdukowa! Mówiłaś, że nie umrzesz jeszcze! Jakże teraz będzie z moimi pieniędzmi? To te cholery wszystko ci zabrały, a ja blank zostałam, jak polski oficer?

Potem rzuciła się na siostry zmarłej:

— A wy cholery jedne! To wy moją pracę żreć chcecie? A wy takie, wy owakie — jęła im dopiero wymyślać.

Potem znów się zwrcciła do trupa. Mąż jej krzyczał także. Powstała między Łuszczewskimi a krewniakami nieboszczki formalna bitka. Ktoś o pakę, na której leżała trumna, zawadził nogą i trumna już miała zlecieć, ale ją przyłapano.

Posłano prędko po żandarma, który zabrał Łuszczewską do spisania z nią protokołu, poczem odbył się pogrzeb.

Tak rzecz przedstawia p. Żywocki.

**Sparsystem kolejowy.** Istnieją przepisy, które określają wyraźnie, ile osób może być w jednym przedziale wagonu, ale tych przepisów zarząd kolei wcale się nie trzyma. Pociąg, zdążający w kierunku Wadowic, jest zawsze tak przepełniony, że podróżni nawet nie mają miejsca, gdzieby usiąść mogli. Wiemy o tem, jak bardzo „przychylnie" usposobiony jest p. Wittek dla Galicyi, który mimo ciągłych skarg i zażaleń wcale nie myśli zająć się ruchem kolejowym u nas. Pakuje się do wagonów ludzi poprostu jak bydło i jeszcze narzeka się, że publiczność ma „kaprysy". W poniedziałek na stacyi Podgórze miasto byliśmy świadkami, jak w iście barbarzyński sposób odbywało się „ładowanie" podróżnych do wagonów. Już raz należałoby wpłynąć na zarząd kolei, aby te nieformalności ustały!

**Z wrażeń nowego posła.** Jeden ze sprawozdawców sejmowych pisze: W przedsionku sejmowym spotkałem nowego posła ludowego, Filipa Włodka. Jest to typowy Mazur. Chłop wysoki, chuderlawy, wyrosły jak sosna, o płowej czuprynie i ściągłej twarzy, którą rozświetlają rozumne, szare oczy.

— Jakże się panu podoba w Sejmie? — zapytuję.

— A no, niczego! Jeszczem na takiej zabawie nie bywał... i pośmiać się jest z czego... Tymczasem się rozglądam...

— No, a Rusinów żal było panu?

— A, żal!... Wstawali tak jeden po drugim i składali mandaty... Jakby buki podcięte padały...

Zgodził się jednak ze mną, że do korzeni tych „buków" właśni ich rodacy przyłożyli topory.

**Defraudacya we Lwowie.** W magistracie lwowskim wykryto defraudacyę około 30.000 koron, popełnioną przez jednego urzędnika, który jako sekretarz magistratu zastępował szefa jednego departamentu i pobierał wadya licytacyjne i opłaty na rzeźnię rytualną, które tonęły w jego kieszeni. Jest tendencya zatuszowania tej całej sprawy, tem bardziej, że szwagier defraudanta chce pokryć szkodę.

**3000 fałszywych weksli.** W Moskwie rozpoczął się proces karny przeciw firmie Busch i Sachse, właścicielom wielkich przędzalni, o oszustwo. Busch zastrzelił się w r. 1899. Skonstatowano, że w przeciągu paru lat sfałszował on 3.000 weksli na ogólną sumę 2 milionów rubli.

**Lilipucie rękawiczki.** Warszawscy oszuści biorą się na sposoby, świadczące o sprycie.... prawdziwie warszawskim. Oto korespondent nasz pisze:

Onegdaj do jednego ze sklepów rękawiczniczych przyszedł młody, elegancko ubrany człowiek, tembardziej zwracający uwagę swą powierzchownością, że przy nader starannem ubraniu raził zrudziałym i nader zniszczonym kapeluszem.

Młodzieniec, wszedłszy do sklepu, zażądał nader uprzejmym głosem pokazania rękawiczek.... damskich.

Właścicielka sklepu, czyniąc zadość życzeniu, wyjęła z szuflad kilka tuzinów rękawiczek, lecz młodzian był nader wybrednym — wybierał, przerzucał, nie mogąc się zdecydować. Wreszcie właścicielka przedstawiła klientowi tuzin rękawiczek, tak zwanych „weneckich", na które też młodzian mimo nader wygórowanej ceny zgodził się, polecając je zapakować wraz z półtuzinem również damskich balowych długich rękawiczek.

Paczka już była zawiniętą, młodzian trzymał ją w ręku, lecz mimo wyjętej już portmonetki, ociągał się z zapłatą, pytając o ceny wachlarzy, chusteczek itp. przedmiotów, rozłożonych za gablotkami.

Nagle z ulicy otwierają się drzwi i mężczyzna jakiś we futrze i cylindrze woła na młodziana. Ten, spostrzegłszy to, z ogromnem zdumieniem i rozradowaniem biegnie ku niemu i witając się wychodzi na ulicę.

Właścicielka, nie podejrzywając podstępu ani na chwilę, zapewniona spokojnie leżącym na stoliku kapeluszem — czeka.

Drzwi otwarte, zimno leci, a młodziana nie ma, właścicielka wygląda na ulicę w sam czas, by ujrzeć przemyślnego młodzieńca, uciekającego wraz z towarzyszem dryndą i to dwukonką na gumach.

Naturalnie, że była to sprytnie obmyślona i przygotowana sztuczka złodziejska, gdyż pozostawiony kapelusz nie wart i trzech groszy, a półtora tuzina rękawiczek wynosiło około 36 rubli.

Charakterystycznym szczegółem jest, że rękawiczki wybrane były na lilipucią rączkę, a mianowicie na $5^1/_2$ numer — widocznie więc zacna spółka miała zamówienie, lub jeden z uczestników ma jaką uroczą Helcię lub Zosię.

**Romantyczne zamążpójście.** Warszawskie dzienniki donoszą: Córka obywatela

*) G. G. Bazes ogłosił w inseratach dzienników krakowskich oświadczenie, że 26 anonimów mają go za honorowego obywatela!

odeskiego, Klara Gryneszpunówna, lat 19, bawiąc w r. b. w Marienbadzie, poznała dorodnego młodzieńca, podającego się za Ludwika Stamma, bogatego obywatela ziemskiego z okolic Rzymu. Pomiędzy młodą parą zawiązał się romans, który, wobec odmowy matki, skończył się potajemnem zaślubieniem tajemniczego konkurenta.

Gdy przyszła chwila powrotu do domu, córka wyjawiła matce tajemnicę i naglona przez męża wyjechała z nim do Rzymu. Przez pewien czas nie było od niej żadnej wieści; dopiero przed dwoma miesiącami nadszedł list, błagający o przebaczenie i pozwolenie na powrót. Rodzice przebaczyli oczywiście i oczekiwali na córkę, która dopiero w dniu 21-ym b. m. przybyła niespodzianie, ale zmieniona nie do poznania, bo bez lewego oka i z ręką na temblaku. Oto co się okazało: Domniemany obywatel ziemski był hersztem bandy rabusiów i złodziejów. Prawdziwe jego nazwisko Oskar Szenia. Za ujęcie jego wyznaczona była nagroda 5.000 guldenów. O zajęciu męża Klara nie miała pojęcia, gdyż na wszelkie jej zapytania o częste wyjazdy dawał jej wykrętne odpowiedzi.

Dopiero przed 3-ma tygodniami, gdy siedziała z nim w pokoju, weszli jacyś czterej ludzie i zażądali od Stamma rozmowy na osobności. Stamm kazał im iść precz. Wówczas jeden z przybyłych zawołał: — Jesteś zdrajcą! — i strzelił z rewolweru. Kula ominęła herszta, ale za to trafiła Klarę w oko. Następnie padły jeden po drugim cztery strzały: jedna kula zraniła Klarę w rękę, trzy położyły trupem jej męża.

Śledztwo — piszą „Odeskija Nowosti“ — wykryło, iż Stamm-Szenia miał złożony w banku znaczny depozyt pieniężny, który zamierzał wkrótce podnieść, wyjechać z Rzymu i zacząć z żoną inne życie. Zmiarkowali to uczestnicy bandy i zamordowali zdrajcę. Dowiedziawszy się w ten sposób, z jakiego źródła pochodzą fundusze męża, Klara nie wzięła z nich nic, nie tknęła nawet ofiarowanych kosztowności, które też dołączono do konfiskaty. Zabójców aresztowano.

**Teodor Mommsen.** Ostatnie chwile wielkiego badacza rzymskiej historyi były bardzo smutne i cierpień pełne. Przed rokiem prawie sparaliżowaną została żona Mommsena, tak, że się wcale ruszać nie może, a ogłuchła zupełnie przedtem jeszcze. Córka jego również od paru lat cierpi na wodną puchlinę i nie opuszcza łóżka. W lecie uległ Mommsen przykremu wypadkowi przejechania, którego skutki musiały pozostawać w związku z jego ostatniem, śmiertelnem już sparaliżowaniem.

**William L. H. Lecky,** znakomity historyk angielski, z pochodzenia irlandczyk, zmarł w Londynie, przeżywszy 65 lat. Z dzieł jego „Historya wzrostu i wpływu ducha racyonalizmu w Europie“ (1865) i „Historya obyczajów w Europie od Augusta do Karola Wielkiego“ (1869) wsławiły go najbardziej poza granicami Anglii. Napisał prócz tego „Dzieje Anglii w XVIII wieku“ i kilka prac innych, dotyczących Irlandyi.

**Wymordowanie tureckich oficerów.** W Asir zamordowali Beduini gubernatora Juzufa paszę, szefa sztabu generalnego Ahmeda paszę, nadto wielu oficerów i urzędników. Asir jest prowincyą turecką w Arabii między Mekką a Jemenem, znany z częstych buntów przeciw władzom tureckim, które pod bokiem Europy — jak to mieliśmy przykład na Macedonii — mordują i łupią, a cóż dopiero w głębi Azyi, gdzie niema kontroli, gdzie zaledwie w jednem Aden na całą Arabię jest kilku konsulów europejskiłh.

**Uprowadzenie dwóch cyrkówek.** Prasa Madrytu ma swoją senzacyę. Do niedalekiej Walencyi zjechała wędrująca trupa rosyjskich i austryackich śpiewaków. Między tancerkami dwie mianowicie zwracały na siebie uwagę: 15-letnia Luba Kużek, córka austryackiego i 25-letnia Paulina Demeter, córka rosyjskiego dyrektora trupy. Oba te dziewczęta były tak niezwykłej piękności, że ich sama uroda stanowiła o powodzeniu trupy.

Dnia 8 pm. trupa ta zjechała do Walencyi i rozbiła tam swoje namioty. Obok nich rozkwaterował się obóz węgierskich cyganów z 40 ludzi złożony. 10 października wczesnym rankiem wpadło do namiotu, gdzie spały dziewczęta, pięciu Węgrów, związali obie artystki i unieśli je do obozu cyganów. Gdy austryacko-rosyjska trupa wypadkiem tym została zaalarmowaną, wszyscy mężczyźni tej trupy udali się do obozu cyganów, aby odbić dziewczęta, przyczem wywiązała się walka, podczas której cyganie nietylko odparli atakujących, ale jeszcze wtargnęli do obozu przeciwników i wszystko w nim splądrowali, między innemi 18.000 franków gotówki. Po tej bitwie cyganie znikli, a gdy skargi pokrzywdzonej trupy nie znalazły u gubernatora Walencyi uwzględnienia, przybyli do Madrytu, aby tu szukać sprawiedliwości. Dzięki interwencyi austryackiego i rosyjskiego ambasadora władza zajęła się wyśledzeniem cyganów, a niebawem przyszła telegraficzna wiadomość, że alkada z Werynu aresztował trupę cyganów, w której obozie znajdują się dwie nadzwyczajnej piękności dziewczyny. Przypuszczają, że są to obie wykradzione artystki.

# SEJM.

*Zamknięcie sesyi.*

**Lwów,** 3 listopad. Sejm uchwalił, że na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w r. 1904 pobierany będzie dodatek do państwowych podatków: a) do państw. podatku grunt., dom.-czynsz., dom.-klasowego i $5^0/_0$ podatków od domów wolnych, po 60 h. od każdej korony, całej przepisanej należytości tych podatków; b) dodatek do państwowych podatków osob., wprowadzonych w ustawie z 25 paźd. 1896 r., z wyjątkiem podatku osob.-doch. w wysokości 60 h. od każdej korony całej przypisanej należytości.

Opodatkowani w Krakowie, tudzież w powiatach krakowskim i chrzan., opłacać będą dodatki do podatków w ustawie pod a) wymienionych w wysokości 52 hal., — zaś do podatków pod b) wymienionych po 58 hal. od każdej korony całej przepisanej należytości.

Nadto uchwalono pożyczkę na udział kraju w kosztach regulacyi rzek i rezolucyę, wzywającą rząd, aby sejm co roku na odpowiednio długi czas był zwoływany.

Po przyjęciu ustawy o przyłączeniu parcel grzegórzeckich do Krakowa, uchwalono wniosek prof. Milewskiego o ułatwienie taniego kredytu na budowę *zbiorników naftowych* i udzielono absolutoryum Wydziałowi krajowemu i Radzie szkolnej z wydatków funduszu szkolnego za 1900-2.

Na posiedzeniu wieczornem uchwalono wniosek rektora Dzieślewskiego (ref. hr. St. Tarnowski) o przypuszczenie maturzystów szkół realnych na uniwersyteckie wydziały filozoficzny, medyczny i rolniczy i wniosek Rottera o stworzenie 8-klasowego gimnazyum bez nauki języka greckiego. Uchwalono także wezwać rząd, aby pozakładał składy taniego drzewa opałowego i budowlanego dla włościan w okolicach bezleśnych.

Wniosek Rutowskiego o nadanie Zakopanemu osobnego statutu gminnego odesłano do Wydziału krajowego, celem zbadania stosunków zakopiańskich.

Po różnych jeszcze mniejszej wagi uchwałach, namiestnik hr. Potocki oświadczył, że z polecenia cesarza

**zamyka Sejm.**

Zabrał głos (po polsku i rusku) marszałek hr. Badeni, wyrażając się z uznaniem o działalności skończonej sesyi sejmowej i wskazując cyfrowo na jego usiłowania w kierunku ekonomicznego podniesienia kraju.

Marszałek wyraził nadzieję, że Wydział krajowy postara się, by fundusze, przez Wysoki Sejm dla powodzian przeznaczone, w sposób najpożyteczniejszy i bezwzględnie sprawiedliwy rozdzielone zostały. Dalej, że uchwały Sejmu, wnioski Wydziału kraj. i poparcie Namiestnika skłonią rząd do *wydatnego podwyższenia sum,* dotąd na ten cel przeznaczonych (??).

Wreszcie, omawiając secesyę części posłów ruskich, stwierdza marszałek, że posłowie polscy wszyscy odnoszą się życzliwie do kulturalnych żądań Rusinów. Wreszcie wzniósł marszałek okrzyk na cześć cesarza.

Ks. arcyb. Teodorowicz imieniem Izby podziękował marszałkowi za kierowanie obradami, wyraził żal z powodu secesyi posłów ruskich i wskazał na obywatelskie zachowanie się w Izbie wicemarszałka ks. metropolity Szeptyckiego (kpił, czy o drogę pytał?) i na dobre chęci namiestnika wobec kraju.

Po krótkiem jeszcze przemówieniu namiestnika i marszałka, posłowie opuścili salę o 11·15 w nocy.

# Telefonem i Telegrafem.

### Sytuacya na Węgrzech.

**Wiedeń,** 3 listopada. Członkowie przedstawili się cesarzowi i złożyli przysięgę, poczem powrócili do Pesztu.

**Budapeszt,** 3 listopada. Hr. Tisza wieczorem przybył do klubu liberalnego i rozwinął swój program rządów.

Chce on przywrócić harmonię między narodem a koroną — a podstawą tej harmonii będą nowe ustawy wojskowe, które czynią zadość narodowym aspiracyom narodu.

Rząd będzie prowadził politykę *liberalną i narodową.* Węgierskie państwo narodowe rozwijać dalej — będzie zadaniem rządu.

Nie stoi ta dążność w sprzeczności z miłością do innojęzycznych poddanych węgierskich — ale agitatorom, którzyby chcieli tych innojęzycznych obywateli podburzać, rząd okaże siłę państwa węgierskiego.

(To znaczy, że Tisza będzie nadal prowadził węgierską politykę ucisku wobec słowian!)

Klub liberalny witał Tiszę owacyjnie.

### Trzęsienie ziemi.

**Londyn,** 3 listopada. Miasto Tursic, w Persyi, uległo zniszczeniu wskutek trzęsienia ziemi. Straciło życie 350 mieszkańców.

### Egzotyczny sojusz.

**Londyn,** 3 listopada. W Pekinie prasa bardzo poważnie roztrząsa myśl sojuszu Chin z Japonią przeciw Rosyi.

W teatrze miejskim d. 4 b. m. **„Dzieci Waniuszyna“** dramat w 4 aktach S. Najdienowa.

| | | |
|---|---|---|
| Al. Waniuszyn | Pp. | Sosnowski |
| Arina Iwanówna | „ | Konarska |
| Konstanty | „ | Mielewski |
| Aleksy | „ | Frączkowski |
| Klaudya | „ | Wysocka |
| Ludmiła | „ | Ordonówna |
| Paweł Szeczetkin | „ | Zelwerowicz |
| Stefan Krasawin | „ | Jednowski |
| Kukarnikowa, generałowa | „ | Wolska |
| Inna | „ | Sulima |
| Awdokja | „ | Senowska |

## MAGAZYN NOWOŚCI
## A. Skórczewskiego i Polakiewicza
w Krakowie, ul. Floryańska l. 13,
poleca (169 -150)
Bieliznę męską ze słynną marką Lwa.



### Znany zakład koszykarski
## R. Lipschütz
Stacya tramwaju

istniejący od r. 1880 przy ul. Sławkowskiej został przeniesiony z dniem 15 października b. r. na tę samą ulicę po tej samej stronie l. 14 l. p., naprzeciw Grand-Hotelu o czem zawiadamiam Sz. P. T. Odbiorców. (491-3-26)

## Ostrzeżenie!
Precz z tandetnymi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko łudzą, a w rzeczywistości są sfuszerowane i liczą na naiwnych odbiorców!

### Panowie! (327-19-20)
**Kto chce mieć palto lub ubranie zimowe eleganckie, modne, ciepłe, lekkie a trwałe, na siebie dobrze dopasowane a nie drogie,** niech zamówi u

## ZYGMUNTA CHILLI
Krawca w Krakowie ulica Wielopole l. 3.

(obok gł. poczty), gdzie zostanie z całą sumiennością obsłużony. Wypożycza się fraki i anglezy. — Robi również za ugodą na raty. Na prowincyę przesyła na żądanie próbki oraz sposób brania miary.

## Główna wygrana 50.000 kor.!!!
## LOTERYA KOLEJOWA „FLUGRAD“
1 wygrana za 50.000 koron, 1 wygr. za 1000 kor., 6 wygranych po 500 k., 20 wygr. po 150 k., 70 wygr. po 100 kor., 100 wygr. po 30 kor., 80 wygr. po 10 kor., 9.000 wygr. po 5 kor., — razem 9999 wygranych za 125.000 kor.

**Wszystkie wygrane wypłaca się za potrąceniem 10% w gotówce**

## Cena losu 1 korona
6 losów 5 kor. 50 h., 11 losów tylko 10 kor. Losy mają tekst polski. W dwa dni po ciągnieniu otrzymuje kupujący wykaz ciągnienia pocztą bezpłatnie. — **Ciągnienie nieodwołalnie 5 grudnia 1903.** — Losy są do nabycia: w kantorach wymiany biurach loteryjnych, trafikach i t. d. lub (385)

**Kantor wymiany Braci Eibenschütz, Kraków, Rynek gł. 5.**

### Poszukuję praktykanta
z ukończoną szkołą wydziałową lub IV-tą kl. gimnaz. Płaca początkowa 20 Koron miesięcznie. M. J. Holzer fabryczny skład zegarków ul. Dietla 66. II.p. (525-1-1)

MAGAZYN KATOLICKI
## „MARIE“
konfekcyi dziecięcej
dla dziewcząt i chłopców
**ul. Wiślna l. 2.**
(501-117-300)

## Herbata
ryginalna chińska, aromatyczna, smaczna i dobrze naciągająca z marką „Chińczyk“

Cena za funt czystej wagi

| | | |
|---|---|---|
| Nr. 1 „Gospodarska“ | Kor. | 3 20 |
| „ 2 „Familijna“ | „ | 4 — |
| „ 3 „Melange“ | „ | 5 20 |
| „ 4 „Gościnna“ | „ | 6 40 |
| „ 5 „Boudoir“ | „ | 8 — |
| „ 6 „Wyborowa“ | „ | 10 — |
| „ 7 „Proszkowa“ | „ | 4 — |
| „ 8 „Proszkowa“ | „ | 2 80 |

Do nabycia w składzie firmy
**Dr Nieć Franicević i Pavicić w Krakowie, Rynek gł. l. 25.**
Pp. Handlującym udziela się opust i kredyt. (488-1-) Nr 4

### Zastawione brylanty
perły, złoto i srebro **wykupuje się bezpłatnie celem** zakupna po najwyższych cenach. Wiadomość w Admin działu inserat. „Nowin“, ul św. Jana l. 30. (512-94-300

## „KAWA ZDROWIA“
wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą kawę,** zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną domieszką jak np. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct. (517-41-) Wszędzie do nabycia.

**Waśniewski, Łuczko i Sp. Fabryka „Kawy Zdrowia“ w Podgórzu.**

### Przykrawam i dopasowywam
suknie damskie, również przyjmuję futra do roboty. ul. św. Jana 26. 1. piętro. (521-2-3)

# KRAKOWSKIE
# Towarzystwo Pomocy Kredytowej
### przy Zakładzie zastawniczym w Krakowie, Wiślna 3,
**przyjmuje WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI i płaci**
# 6%
(373-15-52)

Najświeższy
## PORTRET OJCA ŚW.
## Piusa X.
fototypię wielkości 60/80 ctm. po cenie Koron 5, wykonaną w Rzymie, można nabyć w magazynie przyborów kościelnych

**St. Przybylskiego**
**Kraków, Rynek, A-B 46,**
również **bukiety,** liście i kwiaty metal. (Nowość). **Szopki** złoż. z 18 figur itp. (446-5-6)

W komisowym Zakładzie
### SPRZEDAŻY i KUPNA H. TELESZNICKIEJ
przy ul. Szewskiej Nr. 10, 1. p.

można tanio nabyć: Garnitury mebli, garnitur salonowy machon. w stylu baroc. Fortepiana, Pianino, kilka Sypialni stylowych orzechowych i machoniowych, Kredensa, Stoły do jadalń, duża Gabilotka sklepowa. Obrazy, Broń staroż., Bižuteryę, Kaseta srebrna na 12 osób, Brylanty. Dywany perskie i ang., Porcelanę saską, Rogi jelenie, Garderobę damską i męską, Mudury urzędnicze i wojskowe i wiele innych przedmiotów ant. machoniowych. Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis. (516-30 52)

## Czeladnika
siodlarskiego potrzeba zaraz do warsztatu siodlarsko-rymarskiego 421
**Edwarda Mücka**
ul. Zwierzyniecka 3.

ZNAKOMITY FRYZYER
## K. ROMAN
Kraków, Szewska 21, poleca się Sz. Publiczności. (363-11-15)

## Karabele
**pasy, guziki do kontuszy** i obrazy olejne do sprzedania. Wiadomość w Admin. “Nowin”, ulica św. Jana l. 30. (476-4-5)

### STANISŁAW LEŚNIAKOWSKI
## Elektromechanik
Grodzka 48, obok kośc. św. Piotra, urządza dzwonki elektryczne. Za kompl. urządzenie pojedyncze **12 kor.** z gwarancyą roczną. Poleca się łaskawym względom P. T. i pozostaje z wysok. poważaniem. (360-21-)

## Poszukuje
się maserki na wieś. Zgłoszenia przyjmuje adwokat Dr Scholem, Plac W. Świętych 8, między godz. 1—3. (526-1-3)

### Na śluby!
**Powozy i Remizy** na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie (290-55-150)
**P. GUZIKOWSKI**
**Grzegórzki 41, telef. 336.**

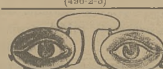
## FILIA
c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego
## Banku hipotecznego
**w Krakowie**
kupuje i sprzedaje wszelkie **papiery wartościowe,** przyjmuje **depozyta i wkładki na książeczki rachunku bieżącego** 285 19— oprocentowując takowe
## po 4%.

# Dom
## do sprzedania
przy ul. Sławkowskiej l. 28, Oferty przyjmuje kancelarya Uniwersytetu Jagiellońskiego Collegium novum: do 7 listopada b. r. w godzinach urzędowych. (496-2-3)

### PIERWSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY
## Al. SZAFRAŃSKIEGO
**w Krakowie, ul. Mikołajska l. 16.**
Składy oraz własny wyrób trumien, ulica Kopernika l. 32. Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. (291-64-150)

**Potrzebny jest czeladnik szewski** za dobrą opłatą na każdą robotę zaraz. Wiadomość wprost u Karola Weissa Zakopane. Z poważaniem (478) K. Weiss, Zakopane.

### W KRAKOWIE
poleca się
## HOTEL POLSKI
blisko kolei
**przy ulicy Floryańskiej**
(obok bramy Floryańskiej).
Posiada pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; ceny b. przystępne od 60 ct. za pokój. UWAGA! Na miejscu znajduje się telefon Nr. 469 do użytku Gości, tak w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austryi. (494-4-)



### L. TOMASZKIEWICZ
**optyk w Krakowie**
przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd. poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych. Telefon Nr. 309. (504-46-150)

### Kupię
ROWER dobrej i znanej marki Wiadomość Kraków, Szewska l. 9, w pralni.

### Miód — patoka!
Naturalny pod gwarancyą, czysto pszczelny, kuracyjny i deserowy z własnej pasieki w blaszankach 5 kilowych po 6 koron. MIÓD do picia wyborny w beczułkach dębowych 4 litrowych po 5 koron 50 hal. wysyła cały rok, opłatnie do każdej poczty wszystko za zaliczką. Pasieka Adama Górskiego p. Siemikowce koło Denysowa. Przy większym odbiorze znacznie taniej. (469-6-6)

**Na jesień i zimę poleca Magazyn Mód Kapeluszy** damskich, oraz przyjmuje do ubierania i przerabiania. **Jadwiga POLLEROWA,** Kraków, ulica Grodzka l. 3, I. p., dom p. Sobolewskiego. (480-11-150)

## Posadzki
dębowe deszczułkowe, taflowe utrzymuje stale na składzie oraz wszelkie reperacye starych posadzek. J. KALANDYK w Krakowie, ul. Długa 19. (215-30-)

## Prywatne obiady
zdrowe i smacznie przyrządzone dostać można po bardzo przystępnej cenie przy ul. Sławkowskiej l. 6, M. S. II. p., drzwi II. (437-8-8)

## Panienka
z III. wydział. poszukuje lekcyi na bardzo przystępnych warunkach. Wiadomość w admin. działu inser. „Nowin“. (479-3-3)

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 150